

Wolnorynkowcy głosują na etatystów

7 września 2024

Wczoraj minęła pierwsza rocznica opublikowania wyników badania Rainera Zitelmanna dotyczącego nastawienia ludności w 34 krajach do wolności gospodarczej i kapitalizmu. Badanym zadawano do wyboru siedem stwierdzeń na temat wolności gospodarczej i roli państwa w gospodarce oraz dziewiętnaście na temat pojęcia „kapitalizm”.

Być może niektórych zaskoczy fakt, że społeczeństwem najbardziej pozytywnie nastawionym zarówno do wolności gospodarczej, jak i do kapitalizmu okazali się Polacy. W tym pierwszym przypadku przewaga wypowiedzi popierających wolność gospodarki nad tymi popierającymi interwencję państwa była bardzo wyraźna, zwłaszcza na tle innych krajów. Najsłabsze poparcie dla wolności gospodarczej ujawniło się w Rosji, co sporo mówi o „rosyjskiej duszy” i „ruskim mirze”.

Mimo to zeszłoroczne wybory pokazały, że Polacy nadal gremialnie głosują na partie wrogie wolności gospodarczej. Rząd się wprowadzie zmienił, ale jednych etatystów zastąpili drudzy, którzy uchwalili budżet z rekordowo wysokim deficytem, zamierzają kontynuować wielkie państwowe inwestycje wymyślone przez poprzedników i nie kwapią się do zwiększenia wolności nawet w tak drobnej kwestii, jak zezwolenie na handel w niedziele.

O ile rządy etatystów można wytłumaczyć tym, że pozbywanie się kontroli nad gospodarką nie jest w interesie przeciętnego polityka, a kontrola demokratyczna nad politykami jest słaba, o tyle trudniej jest już wytłumaczyć to, że mimo tak dużego społecznego poparcia dla wolności gospodarczej na polskiej scenie politycznej nie ma żadnej liczącej się partii z takim programem. Nawet jeśli za taką partię uznać Nową Nadzieję

(choć ostatnie wypowiedzi jej lidera Sławomira Mentzena o potrzebie inwestycji w Centralny Port Komunikacyjny oraz tym, że należy opodatkować i kontrolować korporacje każą w to wątpić), to od dłuższego czasu nie jest ona samodzielnym podmiotem na scenie politycznej, tylko występuje pod wspólnym szyldem Konfederacji z jawnie etatystycznym Ruchem Narodowym, wysuwając m.in. postulaty protekcjonizmu w rolnictwie, w tym embargo na produkty z Ukrainy. Polska Liberalna Strajk Przedsiębiorców nie zarejestrowała list we wszystkich okręgach, a inne ugrupowania ze postulatami wolnego rynku na sztandarach nawet tego nie próbowały. O takim sukcesie, jak wygrana wolnorynkowego kandydata w wyborach – tak, jak w Argentynie, która w badaniach Zitelmana ujawniła współczynnik poparcia dla wolności gospodarczej dwukrotnie niższy od Polski, choć nadal dodatni – w naszym kraju można tylko pofantazjować.

Wygląda to tak, jakby Polacy mimo deklaratywnego dużego poparcia dla wolności gospodarczej nie chcieli głosować na ugrupowania z takimi postulatami. Przyczyny mogą być trzy – albo nie wierzą, że takie ugrupowania mogą odnieść jakikolwiek polityczny sukces (tak jak w powieści Douglasa Adamsa, gdzie planetą zamieszkaną przez ludzi rządziły jaszczurki, bo głosowano na nie po to, by do władzy nie dorwały się gorsze jaszczurki), ogólnie nie wierzą politykom, albo też kwestia wolności gospodarki jest dla nich mało ważna w porównaniu z innymi.

To ostatnie może być prawdopodobne, ponieważ z badania Zitelmana wynikało, że postawy prokapitalistyczne w Polsce występują częściej u zwolenników umiarkowanej lewicy, niż u zwolenników prawicy. Stąd może brać się słabe poparcie dla wolnorynkowych ugrupowań akcentujących prawicowość (KORWiN/Nowa Nadzieja, Republikanie, Polska Fair Play) czy próbujących koncentrować się głównie na kwestiach gospodarki (Polska Liberalna). Może dla większości polskich zwolenników wolności w gospodarce ważniejsza jest mimo wszystko wolność

osobista, taka jak możliwość zapalenia „zioła” czy przerwania ciąży bez groźby represji?

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl